

# Askanas, Kazimierz

---

## Słowo o księdzu prałacie profesorze Sewerynie Wyczałkowskim

---

Notatki Płockie 31/4-129, 57-62

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Słowo o księdzu prałacie profesorze Sewerynie Wyczałkowskim

Dnia 10 października (piątek) 1986 roku o godz. 17.00 w sali „Nowej” odbyło się z udziałem około 150 osób żałobne posiedzenie Towarzystwa Naukowego Płockiego, poświęcone pamięci wybitnego płocczanina księdza Seweryna Wyczałkowskiego — członka Towarzystwa od 1933 roku.

Po zagajeniu posiedzenia przez Prezesa TNP dr. inż. Jakuba Chojnackiego i uczczeniu Zmarłego minutą ciszy głos zabrali:

b. wiceprezes TNP dr Kazimierz Askanas — „Słowo o księdzu prałacie profesorze Sewerynie Wyczałkowskim” (drukujemy je *in extenso* poniżej),

adv. Leon Bąkowski (w zastępstwie przebywającego w szpitalu mgr. Bolesława Jędrzejewskiego — b. prezesa TNP) na temat „Wikary Wyczałkowski jako uczestnik Ruchu Oporu w okresie okupacji hitlerowskiej”,

oraz mgr Stanisław Kostanecki, em. dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP, odczytał „Wiersz o księdzu Sewerynie” (wydrukowany w poprzednim zeszycie kwartalnika „Notatki Płockie”).

O Zmarłym wypowiedzieli się także: dr Tadeusz Chrostowski — wiceprezes TNP, ks. dr Michał Grzybowski — dyrektor Biblioteki Diecezjalnej, p. Aleksandra Zapłatawa, mgr Józef Świecik — b. dyrektor „Matłachowianki” i ks. prof. kanonik Stanisław Kutniewski — proboszcz i dziekan mławski.

Na zakończenie prezes TNP odczytał list z 9.X.1986 r. skierowany do zebranych przez ks. prof. Stanisława Bońkowskiego, b. proboszcza Fary, ze szpitala wojewódzkiego w Płocku (w którym znajduje się od 4 tygodni), a następnie podziękował wszystkim przybyłym na tę żałobną uroczystość: rodzinie Zmarłego z Warszawy p. Helenie Wyczałkowskiej-Szujnara z mężem, adv. Jerzemu Kejnle — przewodniczącemu Rady Wojewódzkiej PRON, mgr. Stefanowi Podgórskiemu — sekretarzowi Wojewódzkiego Komitetu SD, członkom Kapituły Katedralnej Płockiej — prałatom dr. Władysławowi Lisowi i dr. Tadeuszowi Rutowskiemu, mgr. Tadeuszowi Kołodziejakowi — przewodniczącemu Miejskiej Rady Narodowej i mgr. Tadeuszowi Kurpiewskiemu — przewodniczącemu Komisji Kultury, Oświaty i Wychowania MRN.

REDAKCJA

Chciałbym na wstępie prosić Szanownych Państwa o wyrozumiałość jeśli przemówienie wskutek nie najlepszego stanu mego zdrowia nie osiągnie takiej formy i treści, jakich wymaga dzisiejsza uroczystość.

Nie mogłem jednak odmówić zaproszeniu Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego do zabrania dziś głosu.

Z księdzem Wyczałkowskim łączyła mnie jeszcze w okresie przedwojennym współpraca w Lidze Morskiej i Polskim Czerwonym Krzyżu. Po wojnie byliśmy razem powołani do Miejskiej Rady Narodowej, współdziałaliśmy przy założeniu Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, razem pracowaliśmy w Społecznym Funduszu Odbudowy Stolicy. Przede wszystkim zaś wy-

soko ceniłem sobie przyjaźń księdza Seweryna i Jego pełną ciepła zyczliwość przejawioną w bardzo serdecznym przemówieniu nad grobem mojej Matki.

Wypowiedziane słowa o księdzu Wyczałkowskim stanowi przeto dla mnie nie tylko zaszczytny obowiązek, lecz także *sui generis* powinność moralną.

W sercu Londynu, na terenie średniowiecznego opactwa westminsterskiego, wznosi się późniejsza wspaniała bazylika, w której znajduje się napis: „Jeśli szukasz ludzi niezwykłych, rozejrzyj się dookoła”. Pod ścianami świątyni stoją bowiem sarkofagi mieszczące doczesne szczątki królów i wybitnych ludzi. W sentencji tej można dopatrzeć się innej jesz-



10 października 1986. Sala „Nowa”. W posiedzeniu żałobnym Towarzystwa Naukowego Płockiego wzięło udział 150 osób. „Stowo o księdzu prałacie Sewerynie Wyczalkowskim” wygłasza adw. dr Kazimierz Askanas, wiceprezes TNP w latach 1959—1984. W środku dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP

cze głębszej myśli. Jakże często bowiem szukamy wzorów znakomitości wśród ludzi z dalekich krajów z dawno minionych epok, nie oglądając się wokół siebie. Przeoczamy wybitne osobowości, a niejednokrotnie dopiero majestat śmierci zwraca naszą uwagę, na nieprzeciętne, czasem niezwykle walory serca i umysłu tych żyjących obok nas ludzi.

Ksiądz prałat Seweryn Wyczalkowski nie stał na czele płockiej hierarchii kościelnej, nie był trybunem ludu, ani wielkim działaczem politycznym. Był jednym z licznych w mieście kapłanów, wieloletnim proboszczem prastarej płockiej fary, jednym z kilkunastu księży, członków Towarzystwa Naukowego Płockiego, między którymi są profesorowie wyższych uczelni, wybitni naukowcy, ludzie ujmujący godną uwagę osobowością.

Skąd zatem te wioletysięczne rzesze na pogrzebie księdza? Jak się to stało, że wiadomość o Jego śmierci lotem błyskawicy obiegła cały Płock w ciągu paru zaledwie godzin, wzbudzając ogólny, szczerzy żal i smutek?

Odpowiedzi na te pytania dają dzieje pracowitego żywota księdza Seweryna, Jego postawa moralna i społeczna, nieprzeciętne cechy umysłu i charakteru. Najkrótszy nawet zarys biografii księdza prałata Wyczalkowskiego każde wspomnienie o ważniejszych choćby zdarzeniach Jego życia.

Urodził się w Raciążu 24 października 1905 roku jako syn Jana i Eleonory z Chęcińskich, rolników, gospodarujących na około dziesięciohektarowym gospodarstwie. W roku 1926 otrzy-

mał maturę w gimnazjum w Lipnie po czym rozpoczął studia na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Po upływie roku zrezygnował z dalszych studiów i pod wpływem powołania do kapłaństwa wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. Ukończywszy tę uczelnię został mianowany wikariuszem katedralnym i nauczycielem w szkole organistowskiej w Płocku. W tymże roku został członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego i rozpoczął pracę społeczną w Polskim Czerwonym Krzyżu i Lidze Morskiej.

Wyjazd na kilkuletni pobyt w Belgii pozwolił mu na prowadzenie studiów pedagogiki oraz psychologii stosowanej i zajęcie się jednocześnie pracą duszpasterską wśród belgijskich i francuskich robotników, zwłaszcza emigrantów z Polski.

Otrzymałszy dyplom nazywany tam licencjatem powrócił do kraju z zamiarem doktryzacji. Wybuch wojny przeszkodził jednak tym projektom, krzyżując wszystkie Jego zamierzenia i plany.

Już w pierwszych dniach września ks. Seweryn zgłosił się do szpitala wojskowego na Pradze, gdzie w trudnych wojennych warunkach pracował jako zastępca oficera aprowizacyjnego.

Po powrocie do Płocka 7 października 1939 r. został mianowany profesorem Seminarium Duchownego i wikariuszem parafii św. Bartłomieja, odwiecznej płockiej Fary i odtąd związał swe życie na stałe z tym miastem.



Na sali obrad. Od prawej: mgr Stanisław Kostanecki — dyrektor Biblioteki im. Zielińskich w latach 1962—1982, płk mgr Józef Pasternak, mgr Tadeusz Kołodziejak — przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Płocku, Eleonora Kryda — fotografik

Włączając się od pierwszych dni okupacji w nasiloną w Płocku podziemną działalność niepodległościową, ksiądz Seweryn przy bardzo czynnym współdziałaniu Wandy Grabowskiej, długoletniego sekretarza wydziału cywilnego płockiego Sądu Okręgowego, matki ks. dr. prałata Lecha Grabowskiego, dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Płocku, podjął niezwykle ważną i cenną społecznie działalność. Organizował rodziny zastępcze dla dzieci urodzonych z matek osadzonych przez Niemców w więzieniu, a w jednym wypadku także w obozie w Ravensbrück. Pomoc dla rodzin zajmujących się wychowywaniem tych dzieci była udzielana aż do czasu wyzwolenia kraju.

Szczególnie ważna dla działalności podziemnej była, prowadzona przez księdza Wyczałkowskiego, bardzo niebezpieczna akcja niesienia pomocy ukrywającym się przed Niemcami działaczom ZWZ, a później AK, przede wszystkim przez wydawanie im metryk urodzenia. Były to autentyczne akty stanu cywilnego osób urodzonych w parafii św. Bartłomieja, o których ksiądz wiedział, że zmarły w wieku dziecięcym. Stąd też dwukrotne naloty gestapo, mające na celu sprawdzenie tych metryk, nie zdołały nic wykryć.

Wielkie znaczenie dla ruchu oporu miała też zorganizowana przez księdza Wyczałkowskiego

akcja ostrzegania Polaków zagrożonych aresztowaniem lub wywozieniem do obozów. Otrzymywane informacje ksiądz przekazywał niezwłocznie przez zaufanych łączników zagrożonym osobom, którym ułatwiano wyjazd do Wyszogrodu, skąd działacz AK Karol Sekunda przetrzucał je na teren tak zwanej Guberni Generalnej.

Nastąpiły dni aktu wielkiej sprawiedliwości dziejowej — zwycięstwa nad hitlerowskimi armiami.

Powoli wsiąkała w ziemię każda kałuża krwi i każda łza. Ziemia była jeszcze zryta gąsienicami czołgów, gdy pierwsi osadnicy zaczęli ciągnąć na zachód i północ. W tych właśnie dniach widziałem księdza Wyczałkowskiego na Nowym Rynku, stojącego jak pomnik z wyciągniętymi ku górze ramionami, błogosławiącego pierwszą znaczną grupę ludzi wyruszającą celem osiedlenia się na ziemiach zachodnich.

Ksiądz Wyczałkowski był jedynym księdzem powołanym w skład Miejskiej Rady Narodowej. Przewodniczył Komisjom Rady — Opieki Społecznej oraz Budżetowej. Był również współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza.

Z dużym zaangażowaniem poświęcił się działalności na rzecz Społecznego Funduszu Odbu-





Wśród uczestników pierwsza z lewej Hanna Brudnicka z córką lek. med. Danutą Więcek. W środku ks. mgr Ryszard Dybiński — obecny proboszcz plockiej Fary. Z aparatem mgr Wojciech Wiśniewski — fotografik z Sierpca

dowy Stolicy, działając początkowo w Płocku, a następnie przechodząc do Rady Krajowej tej organizacji.

Mówiąc o księdzu jako członku Towarzystwa Naukowego Płockiego nie można przeoczyć Jego publikacji, np. *50 lat Teatru Kleryckiego w Płocku*, tłumaczonych z niemieckiego *Dziejów Kapituły Płockiej XVI w.* oraz pracy o nauczaniu w czasie okupacji hitlerowskiej w Płocku, publikowanej w Notatkach Płockich — organie TNP.

Nie jest moim zamiarem opis, a tym bardziej ocena wytężonej działalności kapłańskiej księdza prałata w czasie okupacji ani w okresie po wyzwoleniu, nie można jednak przeoczyć Jego pięknych w formie i głębokich w treści przemówień nad mogiłami wybitnych płocczan. Znał całe niemal starsze pokolenie w mieście i tak dobrze wiedział co można i co trzeba nad trumną odchodzącego człowieka powiedzieć. Mimo bardzo absorbującej pracy proboszcza kościoła farnego, której poświęcił większą część swego życia, znajdował czas na wykłady pedagogiki i języka francuskiego w Seminarium Duchownym oraz tegoż języka i propedeutyki filozofii w plockiej Małachowiance.

Tego najkrótszego zarysu życia: działalności księdza prałata, które obraz Jego postaci wypełniają konkretnymi treściami, nie można było pominąć, żeby nie sprowadzić wspomnienia o Nim do ogólników i sloganowych określeń.

O kimże bowiem nie można na przykład powiedzieć — był to dobry Polak — komu można odmówić tak powszechnie polskiej cechy jak patriotyzm. Pojęcie to ma jednak szczególny kształt i cechy w różnych epokach i grupach społecznych. Dla starszego pokolenia, którego tak pięknym przedstawicielem był ksiądz Wyczalkowski, patriotyzm był niezachwianym dziedzictwem i najwyższym przykazaniem.

To urodzone w niewoli pokolenie tchnęło jeszcze tragizmem powstań, epoką romantyzmu, po tym sterowanej pozytywizmem pełnej wysiłku pracy dla kraju.

Powszechne były hekatombi ofiar życia i krwi w czasie drugiej wojny światowej i w tragicznych latach okupacji, gdy cały naród stanął w szeregu, by „jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec” nieść ofiarę największą, daninę życia dla Polski.

To właśnie pokolenie przystąpiło z pełnym patosu entuzjazmem do odbudowy kraju odrzucając bez względu na lepsze czy gorsze warunki oportunistyczną dewizę — ubi patria ibi bene i przejawia zdecydowaną wolę trwania na polskiej ziemi by tu żyć, tu pracować i tu pozostać na zawsze.

Splot historycznych wydarzeń odjął wprawdzie z polskiego patriotyzmu piętno wybujałego romantyzmu ale w nim nie umniejszył przekonania o konieczności myśli i pracy dla kraju.



Adw. Leon Bąkowski, członek AK, uczestnik Powstania Warszawskiego mówi o Zmarłym jako uczestniku Ruchu Oporu w okresie okupacji hitlerowskiej.

Patriotyzm księdza Wyczałkowskiego nie był blankietowy, był patriotyzmem konkretnym, odwagi i ofiarności, myśli i czynu dla Polski i wiązał się ściśle ze stałą gotowością pomocy dla bliźnich. Myślę, że z tego właśnie korzenia wyrastało też społecznikostwo księdza prafata przejawiające się w entuzjastycznej pracy dla społeczeństwa, w którym żył, które kochał i które kochało Jego.

Co prowadziło do takich postaw? Walory charakteru czy umysłu, nieprzeciętna kultura osobista, czy może tak charakterystyczny dla osobowości księdza — głęboko zakorzeniony szacunek poglądów i przekonań człowieka, co właśnie nazywamy tolerancją stanowiącą tak niezbędne spoiwo we współżyciu społecznym? Splot tych wszystkich cech przy wysokim poziomie wykształcenia, niezaprzeczenie twórczym intelekcie i głębokim humanizmie, pełna życzliwość dla drugiego człowieka, przy zawsze otwartym i ciepłym dla ludzi sercu i znane w mieście duże poczucie humoru — zapewniły księdzu Sewerynowi gorącą sympatię i wielką popularność jaką darzyło Go całe społeczeństwo.

Spółeczna działalność księdza prafata została uznana przez władze, które uhonorowały Go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i medalem „Za zasługi dla miasta Płocka”.



Uczestnicy posiedzenia żałobnego TNP. W pierwszym rzędzie Helena Wyczałkowska-Szuffnara z mężem Władysławem; w drugim rzędzie: ks. mgr Stanisław Muzal — proboszcz parafii Góra, ks. prałat dr Władysław Lis z Kurii Diecezjalnej Płockiej, ks. prałat dr Tadeusz Rutowski, profesor Wyższego Seminarium Duchownego

Myślał ksiądz Wyczałkowski w ostatnich dniach swego żywota o odwiedzeniu Belgii, kraju swej młodości, studiów, pracy duszpasterskiej wśród robotników polskich, którzy wye-migrowali za chlebem.

Mogło się zdarzyć, że spocząłby w gościnnej ziemi belgijskiej, która prócz wielkiego Lele-wela przyjęła na zawsze niejednego jeszcze Po-laka. Los zrządził inaczej. Zmarł nagle w Płoc-

ku 2 sierpnia 1986 roku. Ziemia Mazowiecka, Jego ziemia rodzicielka, którą ukochał, dla któ-rej żył i pracował, przygarnęła Jego doczesne szczątki jak matka, która przytula dziecko, co cicho i spokojnie zasnęło na jej łonie.

Odszedł ksiądz Seweryn Wyczałkowski ad patres. Nie odeszła i długo nie odejdzie z serc i umysłów pokoleń pamięć o tym skromnym i niezwykłym człowieku.

---

## KORESPONDENCJE

mgr inż. **Henryk Pietruszczyk**

ul. Kaszubska 2 m. 1  
80-315 Gdańsk-Oliwa

Gdańsk, 1986-10-12

Szanowny Panie Prezesie!

W roku 1985 byłem uczestnikiem konferencji mostowców w Płocku i tam właśnie miałem przyjemność poznać Pana Prezesa i być oczarowanym Pana Osobą i Pańską działalnością. Brałem udział w wieczornym spotkaniu w siedzibie Waszego Towarzystwa, spędziłem kilka kwadransów w miłym gronie Was Płocczan, usłyszałem wiele bardzo ciekawych, nieznanych mi historii o Waszej działalności i o Waszym zacnym mieście.

Otrzymaliśmy wówczas od Pana Nr 1/122 «Notatek Płockich», którego treść rozpoczyna Pański artykuł **Królowa Polski w katedrze kołońskiej**. Przeczytałem go (jak i cały zeszyt) z wielką uwagą i otóż w tym roku we wrześniu przez kilka dni przebywałem (też po raz pierwszy jak Pan) w Kolonii i oczywiście zwiedziłem katedrę.

Byliśmy wraz z moją żoną oprowadzani po katedrze przez kuzynkę — Polkę, która z zawodu jest architektem i robi to ze znanstwem i która, choć mieszka w Kolonii od kilkunastu lat, dopiero ode mnie dowiedziała się o polonim, znajdującym się w kaplicy św. Jana.

Szanowny Pan  
mgr inż. **Jerzy Głowacki**  
I Sekretarz  
Komitetu Wojewódzkiego PZPR  
w OSTROŁĘCE  
Członek Towarzystwa Naukowego Płockiego

W czasie obrad III Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury w Poznaniu poinformowano mnie o wyborze przed kilku dniami Pana inżyniera na Pierwszego Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Ostrołęce.

Było mi niezwykle miło, że wiedziałem coś więcej w tej ważnej dla nas Polaków sprawie.

Pragnę serdecznie podziękować Panu iż dzięki Pańskiej dociekliwości uzyskałem tę cenną informację.

Natomiast, z przykrością donoszę, że niestety do chwili naszego tam pobytu (pierwsza dekada września) nie było żadnej tabliczki na kracie kaplicy, która zwróciłaby uwagę zwiedzających Polaków na sarkofag królowej Ryksy.

Pański list do J. E. kardynała Höffnera nie odniósł jeszcze należytego skutku. A może należałoby po prostu wysłać taką tabliczkę? Tylko czy to nie urazi Gospodarza?

A tabliczka jest bardzo potrzebna, gdyż w gotyckiej katedrze jest na tyle ciemno, że trudno jest dostrzec sarkofag i przeczytać na nim polski napis.

Nam się udało. Zrobiłem nawet przeźrocze. Ale miałem ze sobą Pańskie «Notatki Płockie».

Jeszcze raz serdecznie Panu Prezesowi dziękuję.

Z wyrazami głębokiego szacunku  
pozostaje

**Henryk Pietruszczyk**

Radzi jesteśmy, iż członek Towarzystwa Naukowego Płockiego i abiturient — prymus, zdobywca w 1965 roku pierwszego złotego królewskiego medalu **Diligentiae** w Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku,